

BIULETYN

OBOZOWY

PISMO ŻOŁNIERZY OŚRODKA ZAPASOWEGO
Nr. 25/230/-B. WOJSK POLSKICH NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE.

30/I-1942.

DEPESE.

/Wydanie wieczorne./

WALKI POD BENGHAZI.

Kair. 30/I /R/ Zagrożenie Benghazi wzmogło się wskutek przybycia po ważnych sił niemieckich do Regima, 25 klm na wschód od miasta. Niemcy posiadają znaczne siły nie tylko w Regima, ale również na południe od Benghazi. Odciągnęli oni swe główne siły z Msus i skupiają swe wysiłki, by usunąć nasze wojska z okolic Benghazi. Niemcy zrozumieli, zdaje się, że nie byłoby dla nich bezpieczne posuwać się poza Msus w kierunku Mechili, o ile poważne siły angielskie pozostawałyby pod Benghazi, skąd zagrażałyby tyłom niemieckim. Oto dlatego Niemcy, pozostawiwszy pewne oddziały w Msus, skierowali główne swe siły w stronę Benghazi.

Mimo to nie rozpoczęła się jeszcze walka o charakterze decydującym. Niemcy nie spotkali się do tej pory z najsilniejszymi pozycjami brytyjskimi w zachodniej Cyrenajce. Rozpoczęła się druga runda bitwy. W pierwszej rundzie wróg dzięki swej agresywnej taktyce odniósł sukcesy i przebył znaczną przestrzeń. Był on jednak nieustannie bombardowany przez RAF. Mimo, że siły lotnicze przeciwnika zostały wzmocnione, nasze samoloty zadały mu większe ciosy od tych, jakie otrzymaliśmy od Luftwaffe.

London. 30/I /R/ Nocny komunikat sowiecki podaje :

"W dniu 29 bm. wojska nasze toczyły nadal zacięte walki z wrogiem. Wojska niemieckie przystąpiły na szeregu odcinkach do przeciwuderzeń, które odparliśmy z wielkimi stratami dla wroga. Nasze wojska posunęły się znowu i zajęły szereg miejscowości wraz z miastami Sucheniszi i Miatkewo /front zachodni/, Łozowaja /front południowo-zachodni/, i Barwienkowa /front południowy/. W dn. 28 bm. 12 samolotów niemieckich stracono w walkach powietrznych, a 15 zniszczono na lotniskach. Straciliśmy 8 aparatów!"

Miasto Sucheniszi leży 50 klm na zachód od Kozieleśka. Jest to stacja węzłowa na linii Briańsk - Kaługa oraz Kozieleśk - Smoleńsk. Miasto Łozowaja leży 130 klm na południe od Charkowa. Jest to również stacja węzłowa, położona ok. 100 klm od Dniepru i Dniepropietrowska. Miasto Barwienkowa leży 50 klm na wschód od Łozowej.

Specjalny komunikat moskiewski stwierdza, że dn. 18 stycznia br., wojska rosyjskie na frontach południowo-zachodnim i południowym ruszyły do nowego ataku. Po ostrych walkach przebiły się one przez umocnione li

nie wroga. Wypełniając swe zadanie między 18 a 27 stycznia br., wojska nasze posuwały się na 100 km i zajęły miasta Barwienkowo i Łozowaja. Ponadto oswobodzono ponad 400 miejscowości.

Komunikat wspomina następnie o ogromnym łupie, zdobytym na Niemczech. 298-ma, 68-ma i 257-ma dywizje, 236-ty pułk p-panc., 179-ty pułk piechoty 57 dywizji oraz pułk kawalerii węgierskiej uległy rozromieniu, a ich dokumenty sztabowe wpadły w ręce rosyjskie. Sztandary 457-go i 516-go pułku piechoty zostały zdobyte. Olbrzymie straty zadano 44-tej i 25-tej dywizjom piechoty oraz 62-mu, 46-mu i 94 pułkom piechoty.

Od 18 do 27 bm., Niemcy mieli 25 tysięcy zabitych. Kilkuset jeńców wpadło w ręce rosyjskie.

ZWYCIĘSTWO CHURCHILLA W IZBIE GMIN.

Londyn. 30/I /R/ Za rządów Churchilla w Izbie Gmin głosowało 464 posłów, przeciwko 1. Posłem, który złożył głos przeciwny jest członek Niezależnej Partii Pracy.

Zamykając rozprawę w Izbie Gmin, p. Churchill oświadczył m.in.:

"Wszystkie zasoby brytyjskie i amerykańskie zostały obecnie scalone. W obu krajach działać będą odpowiednio wspólne komisje angielsko-amerykańskie.

Przybycie wojsk i lotników amerykańskich do Anglii odpowiada życzeniom społeczeństwa amerykańskiego oraz jego przewodców. Pragną oni, by wielka masa wyszkolonych i zapatrzonych wojsk, jakimi dysponują Stany Zjednoczone, nawiązała jak najszybciej i jak najbezpośredniej kontakt z wrogiem. Przybycie kontyngentów lądowych i lotniczych z Ameryki do Irlandii półn., pozwoli na bezpośrednie wysłanie do Australii i Nowej Zelandii znacznych dostaw broni i amunicji, wytwarzanych w St. Zjednoczonych.

Część tego, co posłaliśmy do Rosji, nie uratowałaby nas, lecz pozwoliłaby nam na lepsze zaopatrzenie naszych wojsk w Burmie i na Malajach, czego tylokrotnie domagali się tamtejsi dowódcy. Cała jednak Izba zgodziła się na decyzję posłania tego sprzętu Rosji i uczyniłaby to raz jeszcze w pełnej świadomości wszystkich następstw. Od wielu zresztą tygodni fala regularnych posiłków napływa do Singapora.

Ofensywa brytyjska w Libii zmusiła wroga do wycofania znacznych sił lotniczych z frontu rosyjskiego. Są wszelkie dane na to, by kampania w Libii rozwijała się znowu z korzyścią dla nas. Wojna w Afryce północno-

wschodniej winna stać się niebezpieczną pompą, wysysającą zasoby niemieckie i włoskie.

Premier oznajmił następnie, że żaden lotnikowiec brytyjski nie mógł towarzyszyć pancernikom "Prince of Wales" i "Repulse", gdy udawały się one pod Singapore. Żaden lotnikowiec bowiem nie był wówczas wolny.

Zasadnicze decyzje strategiczne i polityczne rządu były słuszne i okazały się użyteczne w ogólnym rozwoju wojny. Nie są one w najmniejszej mierze pomniejszone wskutek nieprzewidzianych strat morskich, jakie ponieśliśmy i poniesiemy jeszcze na Dalekim Wschodzie.

Nie usprawiedliwiam się i nie czynię żadnych obietnic. Przyznaję jednak, że nigdy jeszcze ufność moja nie była tak wielka, jak w tej chwili. Doprowadzimy tę wojnę do końca zgodnie z interesami naszego kraju i z przyszłością świata."

AKCJA RAF NA ZACHODZIE.

Londyn. 30/I /R/ W czwartek rano brytyjskie samoloty myśliwskie dokonały nalotów nad północną Francją i między innymi zbombardowały pewne zakłady przemysłowe, wyrządzając olbrzymie straty. Brak jednego aparatu brytyjskiego.

TURCJA ZBROI SIĘ.

Ankara. 30/I /R/ Rząd zwrócił się do parlamentu tureckiego o wyasygnowanie dodatkowego kredytu w wysokości 60 milionów funtów tureckich na obronę narodową. Rząd zamierza również wypuścić na ten cel pożyczkę wewnętrzną.

NA DALEKIM WSCHODZIE.

Sydney. 30/I /R/ Radio w Sydney doniosło, że 46 okrętów wojennych i transportowców japońskich zostało dotychczas zatopionych w czasie ataków sprzymierzonych na konwój w cieśninie Makassar.

Nad Rangonem stracono w czwartek 16 samolotów japońskich, które usiłowały bombardować lotnisko z lotu nurkowego.

Prezydent Filipin Quezon w depeszy przesłanej do Waszyngtonu oświadczył, że ludność filipińska jest przekonana, iż uda jej się odnieść ostateczne zwycięstwo nad Japończykami. Będzie nadal, oświadczył prezydent, stawiać ze wszystkich sił opór wrogowi. Prezydent dodał, że napastnicy zajęli dotychczas zaledwie jedną trzecią obszaru wysp Filipińskich.

OBRONA WESTERPLATTE.

"7 września na froncie bałtyckim uległa waleczna polska załoga Westerplatte połączoneму natarciu: pionierów, kompanii szturmowych marynarki wojennej i gdańskiej samoobrony, wspieranych przez artylerję okrętu Schleswig-Holstein."

Tak obronę Westerplatte omawia niemiecki generał, jeden z pierwszych historyków kampanii.

Już w nocy z 31 sierpnia na 1 września rozpoczęła się walka o Westerplatte. Naprzód kompanie szturmowe otoczyły Westerplatte od strony lądowej t.j. od portu gdańskiego i wzdłuż frontu nadwiślańskiego. Pod ich osłoną gdański batalion służby pracy rozpoczął budowanie podstawy wyjściowej do natarcia. Pancernik Schleswig-Holstein przesunął się Mołtawą na odległość 300 m. od Westerplatte i rozpoczął godzinę trwające bombardowanie.

Niemcy spędzili noc w pogotowiu, obawiając się próby przebicia się Polaków w stronę miasta. Gdy nad ranem zdrzemnięto się, zostali nagle Niemcy wyrwani z krótkiego snu przez dudniący huk i przenikliwe wycie. Była godzina 4,45. To Schleswig-Holstein ze wszystkich dział rozpoczął ogień na Westerplatte. Niesłychane ciśnienie powietrza zmiatało namioty, stojącego w odwodzie oddziału służby pracy. Obóz nasz ostrzeliwują - to było wrzażenie każdego z nas. Był to jednak nieprzerwany ogień działowy pancernika, który zamieniał Westerplatte w piekielny kościół. Granat za granatem pękał z hukiem na Westerplatte, kolumna dymu powstawała obok kolumny dymu, pożar obok pożaru.

P o l a c y o d p o w i e -

Nakładem Wojsk. Biura Prop. i Ośw. ukazała się książka p.t. "Walki w Obronie Granic" - 1 - 9 Września. Kampania Wrześniowa w oświetleniu niemieckim.

Poniżej zamieszczamy z tej książki rozdział p.t. "Obrona Westerplatte". Na opis ten skłają się artykuły z niemieckich prac: "Oberkommando der Wehrmacht - Der Sieg in Polen, Decker: Mit Spaten durch Polen, Sponholz: Danzig - deine S.A."

O bohaterskiej obronie Westerplatte posłuchajcie, co mówi nasz wróg.

d z i e l i o g n i e m, ale cóż znaczył ogień z karabinów maszynowych przeciw granatom z pancernika. Niemniej nad głowami gdańskiej służby pracy gwizdały wiązki pocisków karabinów maszynowych, odłamki granatów leciały, wyjąc nad namiotami. Potworne widowisko rozwijało się przed oczyma tych, którzy z najbliższej odległości obserwować mogli niesłychane działanie artylerii okrętowej.

Kłębiące się chmury dymów zalegały Westerplatte, przerywane przez czerwone błyskawice wybuchających w stanowiskach nieprzyjacielskich granatów.

O godzinie 6 rano zamilkł nagle grzmot dział i huk wybuchów. Teraz zagrały karabiny maszynowe. To było natarcie na Westerplatte. Po krótkim jednak czasie przybyli do obozu gdańskiego batalionu pracy pierwsi ranni kompanii szturmowych marynarki wojennej. Obóz zamienił się w plac opatrunkowy.

Szturm n i e u d a ł s i e, a więc znów zagrzmiały działa. Tym razem, prócz artylerii pancernika dał się słyszeć również ogień działowy od południa i od wschodu. Rozbrzmiewał on w oddali jak burza na widnokręgu. Po pierwszym niepowodzeniu przystąpili Niemcy do regularnego natarcia. Zadaniem gdańskiej służby pracy było budowanie równoległej do frontu polskiego pozycji, coraz bliżej nieprzyjaciela. Musiano je budować na linii wojsk walczących lub nawet przed nimi. Do wództwo batalionu pracy zaledwie mogło nadażyć żądaniom. Nierzadko prowadzono prace przed pierwszą linią bez osłony piechoty. W tych wa-

runkach batalion służby pracy stał się nieczynnym pomocnikiem piechoty, która nie mogłaby dać sobie rady bez jego pomocy. Gdy robotnicy wieczorem śmiertelnie zmęczeni wracali do obozu, nie mieli spokoju, gdyż noc w noc próbowali Polacy wypadów, a przełamanie linii niemieckiej piechoty nie powinno im się udać. Dzień w dzień musieli budować długie na kilometry przeszkody z drutu kolczastego, a już następnego dnia musieli je stawiać paręset metrów naprzód.

Drugiego września musiał batalion pracy opuścić swój obóz jak najszybciej. Westerplatte miało być zaatakowane przez bombowce nurkujące, a obóz leżał w niebezpiecznym pobliżu natarcia. Po południu 2 września 2 kompanie cofnęły się w głąb przesmyku na pozycje, a reszta poszukała schronienia w pobliskim lesie wśród wydm. Wtedy nadleciał pierwszy klucz bombowców i już ciężkie bomby lotnicze pękały, a chmury czarnego dymu spiętrzyły się na kształt gór nad Westerplatte. Klucz za kluczem nadlatywał, siejąc śmierć i zniszczenie. Obrazu tego nikt nie zapomni. Atak lotniczy minął równie szybko, jak się zaczął. Po piekielnym hałasie ostatnich minut, zdawało się, jak gdyby wszystko zamarkło, tylko pożary i chmury dymu przypominały atak. Praca batalionu roboczego trwała dalej bez przerwy w dzień i w nocy. Nie było odpoczynku nocnego. Schleswig-Holstein i baterie nadbrzeżne nie zostawiały Polakom nawet w nocy spokoju. Nad głowami zaspanych ludzi wyły przelatujące granaty. Koniecznym było ciągłe pogotowie, nie było nocy bez potyczki. Noc w noc walczyły z sobą placówki, alarmując odwody.

Dzień po dniu ponawiano natarcia przy użyciu najróżnorodniejszej broni na umocnienia, które nawet w przybliżeniu nie dorównywały niemieckiemu wałowi zachodniemu, a mimo to wytrzymywały najsilniejsze bombardowania.

/Musimy w tym miejscu zwrócić uwagę, że wszelkie wysiłki Niemców zlikwidowania Westerplatte w ciągu godziny, czy dni, co było ambicją Niemców, rozbiły się o męstwo 240 żołnierzy, odstrzeliwujących się i przeciwuderzających przez cały tydzień./

"W czwartek 7 września Niemcy zarządziли szturm przy udziale batalionu pionierów i oddziału desantowego marynarki wojennej. O godzinie 4 rano oddziały szturmowe zajęły podstawę wyjściową.

Gdańska obrona nadbrzeżna, utworzona z członków partii, została ustawio-

na ze swoim karabinem maszynowym w rejonie dworca kolejowego Neufahrwasser z zadaniem zwalczać ogniem wszelki ruch na zachodniej i wschodniej stronie Westerplatte.

Wszędzie widać ślady poprzednich ostrzeliwań, z muru otaczającego Westerplatte zostały tylko resztki. O brzymie drzewa zostały powalone, przez lukę w lesie, który ongiś miał charakter dziwny, można rozpoznać w pierwszym świetle blokhauzy i koszary. Już ubiegłej nocy pchnęli Niemcy w las cysterne z benzyną, zaopatrzoną w zapalnik czasowy i zdetonowali ją, wywołując pożar, teraz do gasający. Rozjaśnia się coraz bardziej i w momentach, gdy wiatr rozwiewa dym, coraz wyraźniej widać z poza szczytków lasu resztki czerwonego muru, który otaczał skład amunicji. Z całym napięciem wypatrują czujki. Nie widać żadnego ruchu. Powoli przesuwa się na lewo od nas Moltawa pancernik Schleswig-Holstein bliżej ku nam. Punktualnie o godzinie 4 45 pancernik otwiera ogień z odległości 300 m na Westerplatte. Ze wszystkich łuk zionie śmiercią i zniszczeniem na polskie stanowiska. Z drugiej strony z Neufahrwasser terkoce z jednego z wysokich spichrzów cekaem, wysyłając świetlne pociski. Granat po granacie ciężkiej i średniej artylerii okrętowej pęka na Westerplatte. Gęste chmury dymu wznoszą się, płomienie zakwitają. Trzy godziny trwa ogień huraganowy, a po nim nastąpiła nagle cisza. W tym samym momencie ruszył szerokim frontem na wypad oddział rozpoznawczy, złożony z kompanii pionierów. Metr za metrem przedzierają się przez szczytki lasu. W tym samym momencie jednak otwierają polscy obrońcy ogień z umocnień z głębi lasu. Niemcy szturmują bezwzględnie na straty. Już pierwsi docierają do resztek muru, wywalając granatami bramę. W szturmie wdzierają się głęboko w długi na jeden kilometr teren Westerplatte. Dopiero gdy morderczy ogień 5 ciężkich lokhauzów i strzelców, siedzących na drzewach, czyni w danym momencie bezcelowym dalsze posuwanie się, a najważniejsze zadanie do kładnego rozpoznania fortyfikacji zostało przeprowadzone, zarządca dowódca oddziału szturmowego odwrót kompanii niemieckiej.

Polacy odparli "szturm."

/Dokończenie nastąpi./